Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 52. KRAKOW, DNIA 23 GRUDNIA 1928 R. ROK IV.

DZWON NIEDZIELNY

ODWAŻNIE, BARDZIEJ ODWAŻNIE!

(Z cyklu: Katolicy do czynu. IV).

Przed kilkunastu dniami przyłapano na Kazimierzu w Krakowie 13-letnią żydóweczkę, jak wychodzące robotnice polskie gorąco nawoływała do wzięcia udziału w zebraniu komunistycznem. Słowa jej płynęły z tak szczerych przekonań i głębokiej nienawiści, że nie obawiała się ani przechodniów, ani policjanta nie zbyt daleko stojącego. Gdy mi o tym fakcie opowiadał dnia 13-go b. m. pewien obywatel Kazimierza, który tę żydóweczkę uciszył, ale do rąk policjanta nie mógł jej oddać, bo mu się wymknęła i uciekła, gdym słyszał o tej bądź cobądź niecodziennej odwadze, mocno się zawstydziłem.



Matka Zbawiciela.

Jakież bowiem sprężyny kierowały tą młodziutką komunistką? Odwagi tej dała jej nienawiść do obecnego porządku społecznego, a napewno i głównie nienawiść do Chrystusa i Jego nauki.

Miłość jest niewątpliwie większym od nienawiści bodźcem do działania i odwagi. Nigdy nie zapomnę pewnego wybryku z czasów studenckich. Chcąc nastraszyć moją siostryczkę, ubrałem się w ubranie śp. dziadka, przewróciłem kożuch, na twarz wdziałem obrzydliwą maskę (umyślnie w tym celu kupioną) i wziąwszy stary kostur do ręki, udałem się do mieszkania. Siostrzyczka widząc mię, okropnie się przelękła, krzycząc w niebogłosy: mamusiu! I nasza droga mamusia już była obok niej. Widząc zaś

przyczynę lęku, nie wiedząc wcale, że to ja jestem, z całą siłą macierzyńskiej miłości uderzyła mię w obrzydliwą twarz. Oto przykład odwagi pochodzącej z miłości.

Miłość matki jest czemś najpiękniejszem, ale dzieje chrześcijaństwa mówią nam o przykładach miłości Boga, które w heroizmie znacznie przewyższają i tę najpiękniejszą miłość naszych matek.

A cóż mówić o miłości małżeńskiej, będącej źródłem i bodźcem podziwu godnej odwagi w obronie istoty ukochanej? Wypadków takich znamy tysiące, a dzieje miłości Boga przytaczają liczne nazwiska, które raczej opuściły osoby najbardziej kochane, a od wiary nie odstąpiły.

Nadprzyrodzona miłość Boga i bliźniego jest zatem źródłem bohaterstwa w obronie Boga ukochanego. Serce, naprawdę Boga kochające, zadrga boleśnie na każdą wiadomość o znieważeniu majestatu Bożego, o tem bowiem, by to serce coś przeciwnego Bogu kochać mogło — mowy być nie może. Katolik z wiary żyjący nie zniesie w milczeniu i tchórzostwie żadnej obelgi spraw boskich, z wyjątkiem jednej obelgi samego siebie, do której potrzeba również dużo odwagi religijnej.

Patrząc pod tym kątem widzenia na nasze życie „Katolickie", któż nie spostrzeże, któż nie przyzna, że w obronie religji, w obronie szkoły katolickiej, w obronie sakramentu małżeństwa, święcenia niedzieli itd. itd. tak rzadkie padają głosy odwagi! Bardzo rzadkie! Tak zw. protesty przeciw rozwodom, przeciw wyrzuceniu religji ze szkół, przeciw pojedynkom, przeciw zaprowadzeniu masońskiego zwyczaju palenia ciał itd. - wszystkie te protesty gdzież one są uchwalone? W 99$_0$/^{0} na zebraniu samych „pewnych" katolików bez obecności niedowiarków i wrogów Kościoła t. j. w takiem otoczeniu, gdzie nie potrzeba żadnej odwagi. Czy atoli z miljonowych rzesz katolickich, biorących udział na terenie całej Polski w różnych zebraniach politycznych, oświatowych i innych, czy z tych olbrzymich tłumów wiecowych padają mężne i odważne słowa w obronie Chrystusa, Jego Ewangelji i Kościoła? Doświadczenie uczy nas o zupełnym braku odwagi religijnej w tych wypadkach, o haniebnem zaprzaństwie swoich przekonań, swojej wiary. Wszyscy wymawiają się naiwnie: „Religji niech bronią księża!" Owszem, nasz to obowiązek, ale Pan Bóg każdemu człowiekowi przykazał: „Miłował będziesz Pana Boga twego z całego serca"... Wszyscy jesteśmy powołani do życia wiecznego, wszyscy więc mamy żyć życiem wiary.

O, tak! Zupełny brak odwagi religijnej oskarża nas o brak miłości w sercach naszych. A tu potop niewiary i płynącej z niej niemoralności zalewa życie chrześcijańskie. Wkrótce, o niedługo wrogowie Chrystusa w Polsce porwą się do postawienia pomnika judaszowi...

Katolicy, zbudźmy się! Rozniećmy, rozpalmy ognie miłości, zabierzmy się do podstawowego życia wewnętrznego, do wzbogacenia samych siebie perłami cnót. Niechże się nowopogański świat polski dowie z naszych czynów, z naszych odważnych wystąpień, czego może dokonać miłość Chrystusa! Bo do dzieł i pracy w Królestwie Chrystusowym pchnie nas tylko... miłość. Potrzebna do odrodzenia społeczeństwa w Chrystusie mrówcza praca (najpierw u siebie!) i odwaga - płyną: z miłości! *X. F. Machay*

Z rozmyślań adwentowych.

II.

»Bóg jest Miłość« — tak określił św. Jan Ewanigelista Boga-Człowieka, Syna Bożego, czyli Boga Samego.

Wszystkie Trzy Boskie Osoby miłują się wzajemnie i są szczęśliwe i nikogo i niczego nie potrzebują do swej szczęśliwości.

Bóg jest Miłością, a cechą Miłości — jest udzielanie się drugim.

I człowiek, kiedy prawdziwie kocha, zniewolony jest niejako do świadczenia dobrodziejstw tym, których kocha. W tem udzielaniu się drugim — leży właśnie pełnia szczęścia.

Bóg-Miłość już przed wiekami, kiedy jeszcze świata nie było, pragnął udzielić się. Ale komu? Kiedy oprócz Boga w Trzech Osobach — nikogo więcej nie było.

Otóż postanowił Bóg-Miłość w myśli Swojej wywołać z nicości stworzenia, stworzyć istoty, którym mógłby świadczyć dobrodziejstwa i udzielić się im w takim stopniu, żeby nietylko im oddać wszystkie dobra Swoje, ale nawet i Siebie Samego.

Aby tego dokonać, przedsięwziął Bóg wyprowadzić z niczego Swój własny obraz, zewnętrzny i wewnętrzny, czyli obmyślił Boga-Człowieka Jezusa Chrystusa.

Bóg Ojciec obmyślił dla Syna Swego ludzką naturę i przelał z Niego cały ogrom Miłości, który łączy pomiędzy sobą Trójcę Przenajświętszą.

Aby zaś zjednać naturę Boską z naturą ludzką obmyślił Bóg istotę, która mogłaby być Matką Boga-Człowieka. I w myśli Bożej stanęła Niepokalana Marja.

Bóg planował dalej, obmyślając najstosowniejsze środki stworzenia Jezusa i Marji. I powstał wtedy pomysł, aby na podobieństwo tych dwojga najdoskonalszych Istot stworzyć mężczyznę i niewiastę, pietwszą parę ludzką t. j. Adama i Ewę, a z nich powołać do bytu ród ludzki, z którego w swoim czasie mogłyby się narodzić owe dwie najdoskonalsze Istoty — Jezus i Marja.

W ten sposób przygarnął Bóg w myśli swojej cały ród ludzki, jakby własną rodzinę, jakby dzieci Maryi, a braci Jezusa.

I umiłował Bóg nietylko ogólnie, ale i pojedynczo każdego człowieka zosobna, każdego mając przytomnego w Swoim umyśle, każdego przyłączając do Swojej rodziny, każdą duszę oddzielnie.

Wydaje się to trudnem do uwierzenia, ale niema w tem żadnej przesady. I ta wielka Miłość Boga jest tak niezbędną dla serca człowieka, iż to serce nie potrafi uspokoić się, aż dopóki Bóg — Sam tego serca Sobą nie zapełni. *A. S*

Na czwartą niedzielę Adwentu

Ewangelia według św. Łukasza, r. III.

Piętnastego roku panowania Tyberjusza Casarza, gdy Poncjusz Piłat rządził żydowską ziemią, a Herod był Tetrarchą Galilejskim, a Filip brat jego Tetrarchą Iturejskim i Trachonickiej Krainy, a Lizaniasz Abileńskim Tetrarchą; za najwyższych kapłanów Annasza i Kaifasza, stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharajszowego syna na puszczy. I przyszedł do wszystkiej Krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów, jako jest napisane w księgach mów Izajasza proroka: Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego. wszelka dolina będzie napełniona; a wszelka góra i pagórek poniżon będzie; i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi. I oglądа wszelkie ciało zbawienie Boże.

Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

24 grud. (poniedz.) Wigilja Bożego Narodzenia.
25 grud. (wtorek). **Boże Narodzenie.**
26 grud. (środa). Św. Szczepan, pierwszy męczennik.
27 grud. (czwartek). Św. Jan Apostoł i Ewang.
28 grud. (piątek). Rzeź św. Młodzianków.
29 grud. (sobota). Św. Tomasz biskup — męcz.

O pokój dla Kościoła w Meksyku.

Katolicy meksykańscy zaznaczyli znów pełną gotowość współpracy z rządem, o ile tylko przyznaną in zostanie wolność wykonywania praktyk religijnych. W odpowiedzi na przemowę Prezydenta Callesa na kongresie, w której wzywał i nawoływał do zjednoczenia całego narodu bez różnicy partji i wyznania dla odrodzenia Rzeczypospolitej — wnieśli katolicy na jego ręce dwie petycje.

Pierwszą podpisali „Katoliccy księża," drugą „Lud katolicki".

Tekst pierwszego memorjału, podany przez dzienniki meksykańskie, opiewa w skróceniu:

„My, kapłani Katolickiego Kościoła w Meksyku, którym Bóg powierzył najwyższe posłannictwo głoszenia religji pokoju i miłości, pomni na przykazanie Boskiego naszego Mistrza: „Miłujcie się wzajemnie, jako ja umiłowałem was", przyjmujemy z radością wezwanie Prezydenta do współpracy wszystkich dla dobra ojczyzny. Zapewniamy i przyrzekamy, że w porozumieniu z naszymi przełożonymi staniemy pierwsi u boku naszego Prezydenta, ażeby dopomóc mu w przywróceniu ładu i porządku — o ile tylko daną nam będzie możność pracy i swoboda w wykonywaniu obowiązków naszego urzędu!"

Druga petycja, podpisana przez ludzi świeckich, tak mężczyzn, jak i kobiet, jest nieco dłuższa.

„Religja", mówi ona, „jest podstawą jedności i miłości wśród ludzi. My katolicy, stanowimy znaczną większość narodu meksykańskiego — stwierdzamy i zapewniamy z całą stanowczością, że można być dobrym katolikiem, wzorowym kapłanem a zarazem wiernym obywatelem swego kraju; miłujemy Ojczyznę naszą i chcemy dopomóc do szlachetnego dzieła rozwiązania kwestji socjalnej i odbudowy naszej Ojczyzny. Działalność naszą podporządkujemy w zupełności wskazówkom i niezapomnianym naukom Jezusa Chrystusa,

Demokraty w najwyższem, prawdziwem słowa tego znaczeniu."

„Przejęci jesteśmy Jego nauką: „Oddajcie Bogu co Boskie, cesarzowi co cesarskie".

„To też wszyscy katolicy Meksyku gotowi są służyć swemu krajow i zjednoczyć swe siły dla wielkiego dzieła odbudowy kraju, ażeby państwo nasze zająć mogło zaszczytne miejsce wśród cywilizowanych narodów świata".

Petycja przedłożona Senatowi domaga się dalej rewizji i reasumpcji, zniesienia ustaw skierowanych przeciwko wolności sumienia.

Żąda w pierwszej linji uznania i prawego zatwierdzenia zrzeszeń religijnych.

Dalej domaga się rozdziału Kościoła od państwa, tak aby kontrola nad sprawami, tyczącemi się religji, należała jedynie do Kościoła. Kościół i Państwo powinny stanowić dwie władze pracujące zgodnie obok siebie, a nie dwa wrogie obozy, zwalczające się wzajemnie. Memorjał przytacza. że te właśnie państwa, stoją najwyżej pod względem kultury i ładu, gdzie Kościół cieszy się zupełną swobodą i niezależnością.

Domaga się zupełnej s w o b o d y nauczania. W szkołach powszechnych nauka ma być bezpłatną. Nauka religji katolickiej może być udzielaną w szkołach rządowych na życzenie rodziców, w innych na zarządzenie tych, którzy szkoły utrzymują lub je prowadzą.

Państwo nie może za pomocą ustaw ograniczać, lub pozbawiać wolności kogokolwiek za jego działalność, pracę duszpasterską, czy też nauczanie.

Każdy obywatel państwa wyznawać może tę wiarę, która odpowiada jego przekonaniu i sumieniu i wykonywać wszelkie praktyki religijne, obrzędy i ceremonje, akty czci i hołdu, służby Bożej — o ile tylko nie sprzeciwiają się moralności i obyczajom.

Prywatne i publiczne zakłady dobroczynne mogą nabywać na własność dobra potrzebne do utrzymania tychże zakładów i starać się o gromadzenie odpowiednich funduszów i kapitałów. To samo odnosi się do wspólnego nabywania, budowania i utrzymania kościołów.

Kościół i państwo powinny być zupełnie niezależne od siebie. Kościół ma być osobą prawną, uznaną przez państwo. Państwo nie może wkraczać ustawami swemi w dziedzinę duchowną swych obywateli, ani też w zarząd stowarzyszeń religijnych. Kościół natomiast nie będzie się mieszał do tych spraw, które podlegają ustawom świeckim.

Zarządzenia, tyczące się służby Bożej, wydaje Kościół i pilnuje porządku w ich wykonaniu.

Tylko małżeństwa prawnie zawarte doznają opieki rządu.

Wszystkie kościoły i ich przynależności, plebanje, etc. wszystkie inne budynki, które należały do zgromadzeń religijnych, a po r. 1914 zostały odebrane, mają być zwrócone tymże zgromadzeniom, do których prawnie należą.

„Nikt nie może zaprzeczyć", powiada dalej petycja, że kwestja religijna w Meksyku wywołała zaburzenia, zakłóciła porządek i spokój publiczny, powstrzymała wszelki rozwój i postęp a zarazem zdyskredytowała nasz naród wobec zagranicy".

„Nic tu nie pomoże strusia polityka, zamykanie oczu na szkody jakie ta sytuacja wytwarza dla narodu i państwa — zło mimo to istnieje, mimo zaprzeczeń i zapewnień, — bolesne doświadczenia dwu lat ostatnich dowodzą jasno, że lud meksykański w przeświadczeniu o słuszności swej sprawy domaga się i dalej domagać się będzie wolności na każdem polu. Cały świat rozumie już dzisiaj, że pokój nie może być przywrócony aktami gwałtu i przemocy, ani ustawami sprzecznemi z wolą, tradycją, wiarą ludu, ale jedynie przez przyznanie ludowi prawa swobodnego wyznawania swojej wiary. Naród domaga się wolności — wolności nauczania, zgromadzania się, wolności prasy, wypowiadania swych przekonań, w o l n o ś c i s u m i e n i a! Nie chodzi tu o chwilowe koncessje czy ulgi, ale o prawne uznanie w całej pełni, o przyznanie nam, katolikom, prawa do swobodnego wyznawania, praktykowania i nauczania religji katolickiej".

„Nie domagamy się wcale powrotu do tego, co było dawniej, przywrócenia stanu z przed r 1857, nie chcemy bynajmniej połączenia Kościoła z państwem. Zważywszy okoliczność, że ludność Meksyku jest p r z e w a ż n i e katolicką, moglibyśmy domagać się pewnych przywilejów, ale nie chcemy tego, nie mieszamy się do polityki. Ale nie możemy pozwolić, by istniał dalej stan taki, który uniemożliwia katolikom w Meksyku poddanie się prawom naruszającym najświętsze prawo naturalne, wolności sumienia! Stan ten doprowadził rząd do walki zażartej z katolicką większością. Kościół nie może podlegć państwu, ani państwo wkraczać w rządy Kościoła w czysto duchownych sprawach. Nie możemy dłużej znosić hańbiących postępków władzy, która sądzi i karze, jakby zbrodnię największą, oddawanie czci Bogu, sprawowanie, czy też słuchanie Mszy św., przystępowanie, czy też udzielanie Sakramentów św.

Domagamy się wolności w wyznawaniu wiary, nietylko dla nas katolików, ale wolności sumienia dla wszystkich. Ale prawdziwej domagamy się wolności, nie tak jak obecnie, gdzie pozornie wolność ta istnieje w ogolnych zarysach, faktycznie jednak praktyka zaprzecza temu, przekreśla to zupełnie. To nie jest prawdziwa wolność, do której każdy człowiek ma prawo, to nie rozdział Kościoła od państwa, to nie jest przyznanie wolności sumienia i wyznania".

„Obie władze, Kościół i państwo mogą bez konfliktu być zupełnie niezależne, o ile trzymają się swego zakresu działania — Państwo spraw doczesnych, Kościół duchowych. Obie te władze mogą i powinny współpracować, by Meksyk doprowadzić do kwitnącego stanu. W wielu państwach cywilizowanych współpraca ta istnieje nawet u ludów indjańsko-hiszpańskiej rasy, czyżby tylko niemożliwa była u nas w Meksyku?

Mówiono, że przyznanie tych praw Kościołowi, oznaczałoby utworzenie: „państwa w państwie".

„Twierdzenie to jest zgoła nieprawdziwe i bezpodstawne, gdyż nie chodzi tu przecież o dwie równorzędne władze świeckie. Domagamy się jedynie uznania niezależnej władzy duchownej, która sprawowałaby swój urząd w pełnej harmonji, z również zupełnie niezależną władzą świecką. Współpraca taka sprzyja dobru ogółu".

Chociaż prawodawcy nie wierzą sami w dogmaty głoszone przez Kościół, to przecież szanować powinni wiarę ludu a tem samem przywrócić pokój w państwie, pokój, który osiągnąć się nie da prześladowaniem Kościoła, tylko przyznaniem mu zupełnej wolności, rozdziału Kościoła od państwa. Żądania nasze wygórowane nie są; domagamy się tego jedynie, co nam najniezbędniej do życia jest konieczne — prawa chwalenia Boga i służenia Mu".

„Przed r. 1857 nauka w szkołach, nawet rządowych, była katolicką, gdyż taką była oficjalna religja państwowa. W Belgji, Holandji, Anglji, etc. państwo popiera wszystkie szkoły, bez różnicy wyznania. My nie żądamy ani jednego ani drugiego, tylko wolności nauczania religji. — Zakony podlegać winny jedynie władzy duchownej. — Przed r. 1857 publiczna służba Boża cieszyła się opieką prawa i szczegolniejszemi przywilejami. W krajach cywilizowanych publiczne procesje i nabożeństwa odbywają się z współudziałem władz etc. My zaś domagamy się jedynie prawa odprawiania tego rodzaju nabożeństw, pragniemy jedynie, by nam było wolno modlić się, słuchać Mszy św., przyjmować Sakramenta św".

„Dobro ojczyzny leży w ręku prawodawców — oni też ponoszą za nie odpowiedzialność wobec historji".

Petycje te wywarły żywą dyskusję w pismach — skromne żądania katolików meksykańskich zostały jednak odrzucone przez sfery rządzące Meksykiem.

Nawrócenie buddyjskiego kapłana (bramina).

IV. Na drodze do światłości (Prawdy).

Naneroop przybył 12 października 1913 do szpitala dla trędowatych w Kokoricie.

Zauważono odrazu, że zajmuje wybitne stanowisko wśród Hindusów tamtejszych. Prawo przewodzenia nad swymi współziomkami przysługiwało mu, jako kapłanowi Buddy przedewszystkiem a także dla wybitnej jedo indywidualności. Stał się też wkrótce wyrocznią dla nich. Spokojne, dystyngowane zachowanie, zupełne opanowanie, postępowanie zawsze poprawne, zwracały uwagę wszystkich, jednały mu sympatję, tembardziej, że wyróżniał stę także nieprzeciętną pięknością, głębią spojrzenia, w którem malowała się silna wola i wielka inteligencja.

Zakonnice zauważyły rychło, że jest to dusza bogato uposażona i tak wielki wywiera wpływ na otoczenie, to też postanowiły pozyskać ją dla nieba i modliły się gorąco o jego nawrócenie — nie mówiły z nim jednak wcale o tem, polecając sprawę Bogu jedynie i działaniu Jego łaski.

Żona i dzieci odwiedzały stale Naneroopa, także i bracia przychodzili do niego — witali go zawsze jako kapłana Buddy, klękając i całując jego stopy, poczem dopiero zamieniali uścisk braterski. Garnęło się również do niego wielu innych Hindusów, bądź prosząc o radę i wskazówki, bądź też na rozmowy o zagadnieniach religijnych. Naneroop wychodził czasem tylko na przachadzkę — pozatem zachowywał zawsze wielką rezerwę, trzymał się zdala od wszystkich. Wypełniał rytualne obrzędy dla pogan przebywających w schronisku, długie godziny poświęcał modlitwie a nie-

bawem poznał drogę do katolickiej kapliczki. Pokój i cisza świętego miejsca pociągały jego duszę, z natury skłonną do kontemplacji, przychodził tam często z książką w ręku. Czytanie książek było zawsze najmilszem jego zajęciem, a bibljoteka schroniska zaopatrzona była bogato. Pewnego dnia znalazł listy św. Pawła — naprzód przeglądnął je pobieżnie — zainteresowały go, zaczął tedy czytać je a porwany pięknem formy i głęboką ich treścią, pochłaniał poprostu te cudne kartki. Skończył, ale nie rozstał się tak prędko — czytał znów od początku i raz jeszcze, tak dlugo, dopóki nie nauczył się na pamięć. Czytał również i znał inne dzieła religijne, ale św. Pawła lubił nadewszystko. „Cóżbym dał za to“, mówił dnia pewnego, gdybym mógł był znać św. Pawła, rózmawiać z nim, oświecić się w rzeczach wiary“.

Niezadługo potem powiedział zakonnicy, która opiekowała się salą: „Zdaje mi się, że zaczynam pojmować życie zjednoczone z Panem Jezusem tak jak je wykładał św. Paweł“.

Łaska działała coraz silniej, ale Naneroop opierał się jeszcze, wrodzona mu duma, zmysł rządzenia, godność kapłana, wszystko wydawało się nieprzezwyciężoną przeszkodą do jego nawrócenia.

24 grudnia 1917 roku spełniał Naneroop buddyjski obrządek: ofiary cukru. Pięćdziesiąt do ośmdziesięciu funtów cukru spłonęło na wielkiej metalowej tacy przed ołtarzem Buddy. Pewna część tego cukru należała się kapłanowi spełniającemu ofiarę. Naneroop swój cukier rozdał przyjaciołom swoim chrześcijanom.

Doniesiono o tem kapłanowi zakładowemu właśnie w chwili, gdy miał udać się do kaplicy, dla odprawienia pasterki — zirytowało go to, że chrześcijanie przyjęli cukier ofiarny od buddyjskiego kapłana. Jakież było jego zdziwienie, gdy spotkał u progu kaplicy tegoż kapłana, zdążającego na pasterkę razem z katolikami. Naneroopowi wydawało się to całkiem naturalne, spełnił przed chwilą zewnętrzny znak czci dla bóstwa, teraz szedł zaspokoić wewnętrzne pragnienie duszy.

Ale kapelanowi wydawało się to lekceważeniem łaski, to też polecił, by Naneroop opuścił natychmiast kaplicę. Zdumiony takiem postępowaniem, obelgą, jaka go spotkała, Naneroop usłuchał, ale serce jego zawrzało buntem, goryczą i gniewem.

Nie chodził już odtąd do kaplicy, św. Paweł poszedł w zapomnienie a Naneroop przestawał czas jakiś jedynie z najgorszymi mieszkańcami schroniska. Mówiono teraz, że chce zostać muzułmaninem, wraz z kilkoma z nowych swych przyjaciół.

Ale Bóg nie przestał pukać do drzwi jego serca. Sumienie coraz głośniej domagało się posłuszeństwa dla głosu Bożego. Nie czuł się szczęśliwy, szlachetna jego natura nie mogła pogodzić się z ordynarnem prostackiem zachowaniem się nowych przyjaciół. Zerwał z nimi niebawem.

Zawrzała w jego duszy walka ostateczna — miała mu przynieść zbawienie. Stan jego zdrowia pogorszył się znacznie, a przytem jak to bywa u trędowatych, ucierpiał bardzo jego zwrok. Chodził tylko po omacku, była to najcięższa próba! Szukając pociechy, zwrócił się stopniowo do św. Pawła Przez kilka tygodni zdawało się, iż go wszyscy opuścili. Katolicy modlili się wprawdzie za niego, ale zostawili łasce zupełnie wolne pole do działania — Muzułmanie pogardzali nim, niedowiarkowie kpili a Hindusi spostrzegli, że Naneroop zmienił już swoje przekonania. Błądził samotny po ścieżkach ogrodowych, ale coraz to częściej zbliżał się, krążył dokoła kaplicy. Parę razy usiadł na stopniach, podszedł aż do progu, wreszcie przezwyciężając wszelki wzgląd ludzki, wszedł i ukląkł przed wielkim ołtarzem.

Tu dopiero u stóp Tabernaculum doznał ukojenia. Niewymowna słodycz przejęła jego serce — tak, tu źródło prawdy i szczęścia, tu żyje Jezus, Miłość nieskończona.. Teraz bez wahania zdeptał resztki dumy — poszedł do księdza kapelana. Okazało się, że naukę wiary znał i rozumiał doskonale, niewiele już trzeba było uzupełnić, by przygotować go do chrztu św.

Dok. nast.

Numer gwiazdkowy „Dzwonu“ będzie już rozesłany 21-go grudnia (sobota). W wigilję Bożego Narodzenia powinien on już być w rękach wszystkich odbiorców.

Czytanie Pisma św.

Pismo św. to prawda, podana ludziom przez Boga, poznać ją więc trzeba, by naszemu dobru służyła. Podaje nam ją Kościół w kazaniach. Chcąc ją poznawać i w domu trzeba mieć biblję.

Kupić całą biblję jest trudno, bo trzeba dać dużo pieniędzy. Trzeba posługiwać się dziejami biblijnemi, które zawierają najważniejsze rzeczy ze St. Testam. Zwykle są w nich i objaśnienia rzeczy trudniejszych albo spraw i słów, w naszych stronach nieznanych. Nie poznajemy przez to całej biblji, ale już i z tego wielkie osiągamy korzyści, bo wszystko, co napisanem jest, napisanem jest dla naszego pouczenia (Rzym 15, 4).

Czytając Pismo św. uczymy się poznawać Boga — Jego wszechmoc, mądrość, dobroć nieskończoną i miłosierdzie. Znajdujemy tam przykłady życia cnotliwego. Pismo św. jest niejako latarnią morską, wskazującą żołnierzom drogę do spokojnego portu.

Przez Pismo św. uczymy się poznawać wszystkie złe następstwa występku i strzec się grzechu. Jest ono zwierciadłem, które pokazuje zło i uczy nas zarazem usuwać je. Kto miłuje Pismo św., nie miłuje złych pobudek do cielesnych. Czytanie Pisma św. stwarza dusze czyste.

Nigdy nie można powiedzieć, że się już zna dokładnie Pismo św., ilekroć się je czyta, zawsze znajdzie się coś nowego. Pismo św. jest jako źródło, które płynie ustawicznie i to tem obficiej, im więcej się z niego czerpie.

Ale Pismo św. jest trudne do zrozumienia. Św. Augustyn oświadcza pokornie: „W Piśmie św. jest o wiele więcej rzeczy takich, których nie rozumiem, aniżeli tych, które rozumiem". Dziecko śpieszy z orzechem do matki, by mu go rozłupała, człowiek śpieszy do Kościoła, by mu wytłumaczył niezrozumiałe miejsca Pisma św.

Kościół pozwala czytać tylko takie Pismo św., które ma aprobatę biskupią. Biskupi dają aprobatę, jeśli tekst jest dobry i jeśli ma dobre objaśnienia.

Nie trudno dzisiaj o Nowy Testament, o Dzieje biblijne Starego i Nowego Zakonu. Może to być książka szkolna. Czytając je przekonamy się, jak wiele dobrego będziemy im zawdzięczać.

Skarb nad skarby.

(Z dziedziny wychowania)

W twoim domu, na twoim majątku ukrywają się wielkie skarby, o których ty nic nie wiesz. Czyż to rzeczywiście skarb dla ciebie? Nie. Na nic ci się nie przyda ani złoto, ani perły, jeżeli nie wiesz, że są twoje, że czekają na użycie i zużycie przez ciebie. Przypominają się mieszkańcy południowej Afryki, którzy mieszkali tam setki i setki lat, a nie widzieli jakiem bogactwem bawią się ich dzieci na brzegach rzek i potoków. Po zajęciu tych krajów przez Anglję, pewien suchotnik wyjechał z Londynu do południowej Afryki, by w gorących promieniach tamtejszego słońca szukać lekarstwa na swą chorobę. Przyglądając się raz bawiącym się dzieciom walecznych Burów, zauważył, że kamyki w rączkach dzieci błyszczą przedziwnie. Dał dzieciom po kilka groszy, zabrał kilka kamieni i wyjechał do złotnika w Londynie. Wiedział on o tem, że nie są to zwyczajne kamyczki bezwartościowe, ale tego nie przypuszczał, że są to djamenty. Za kilka kamyków wziął w Londynie olbrzymie pieniądze. Powrócił do „barbarzyńców" — Burów, zaczął szukać dalszych kamyków i stał się bogaczem-miljonerem. Burowie zaś — nieuświadomieni o skarbie — jęczeli dalej w niewoli Anglików i nędzy, mimo że ich domy — lepianki djamentami były wysadzane.

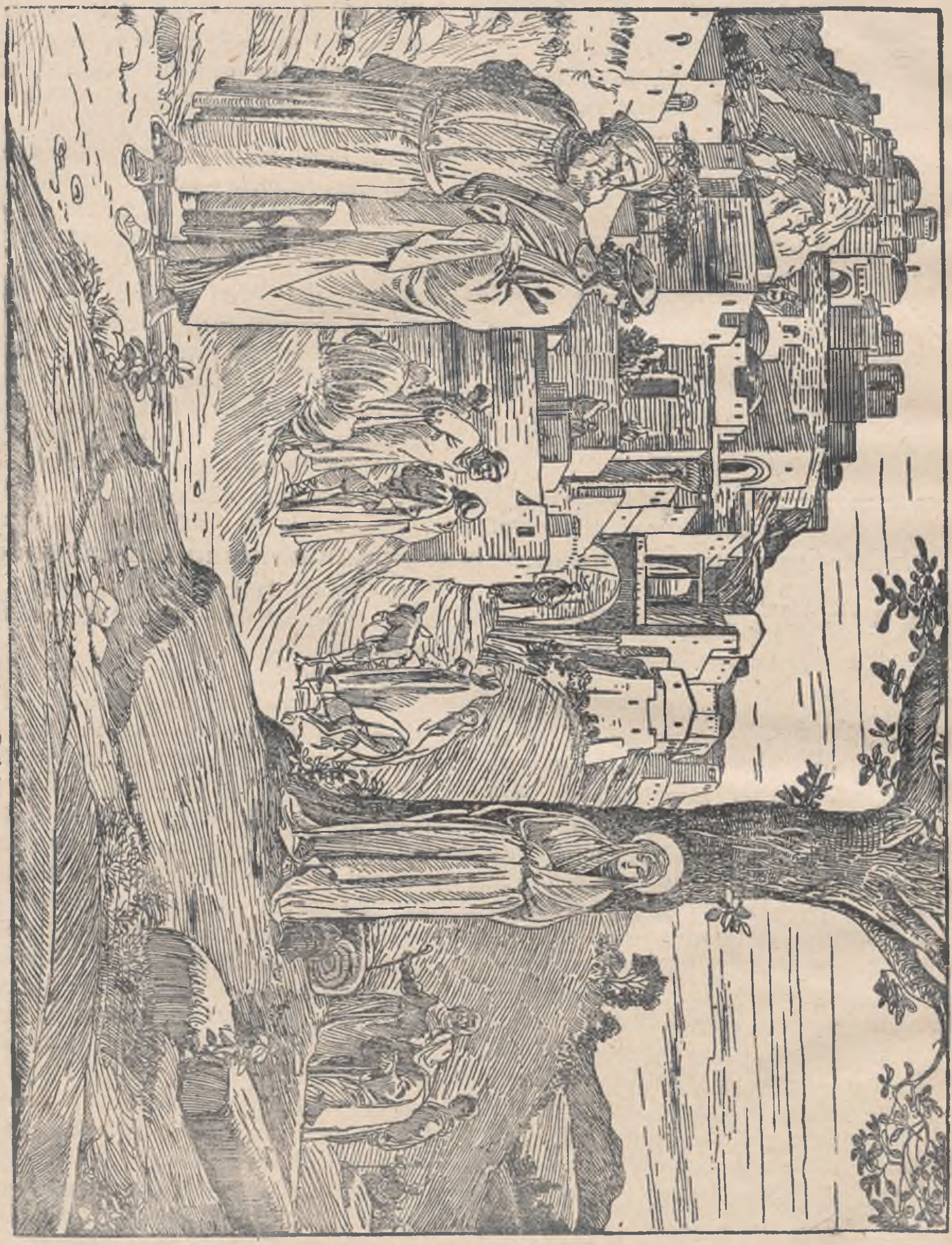
Zdaje mi się, że w naszej Ojczyźnie żyją liczne tysiące obywateli, którzy również — jak owi Burowie — nie wiedzą o skarbie, jaki w domach swych posiadają, ani nie znają jego wartości.

Cóż to może być za skarb? Skarbem każdego domu polskiego, największym skarbem Ojczyzny jest dziecko. Pomyślmy sobie tylko: coby było z naszej Ojczyzny bez ludzi? Bo jeżeli prawdą jest, że Ojczyzną jest ziemia - żywicielka, pachnące zdrowiem góry, oraz szumiące i szczebioczące życiem rzeki i potoki, o ileż większą prawdą jest, że Ojczyznę stanowi w pierwszym rzędzie lud polski, który tę rowną i pagórkowatą ziemię zamieszkuje. Okiem zaś i nadzieją ludu polskiego są jego dzieci. Usuń, zabierz dzieci z ziemi polskiej, za 100 — 200 lat ziemia ta będzie cmentarzem, na którym stanie nagrobek z takim napisem: Tu była kiedyś Ojczyzna Polaków.

Drogie kamienie oprawiają w złoto i inne kosztowności. Góry, rzeki, doliny i równiny są tylko oprawą prawdziwego skarbu, jakim jest lud. Ziemia jest ciałem, ożywiającem duszę Ojczyzny, którą jest lud; zabezpieczeniem zaś istnienia Ojczyzny są dzieci.

Rozmyślając kiedyś w czasie przechadzki nad

treścią tego artykułu, minąłem dom bardzo ładnie zbudowany. Nie będę opisywał kto jest jego właścicielem, czem się trudni, gdzie pracuje. Jest to dom jednego z licznych Polaków zamożnych. Wewnątrz domu piękne urządzenie, w schowaniu książeczki Kasy Oszczędności, dolarówki i akcje, słowem dobrobyt materjalny. Znając ten dom i jego właścicieli, zastanowiałem się w czasie przechadzki, co w tym budynku jest najdroższem, najcenniejszem? I naraz przypomniał mi się kawałek niezwykle piękny z dziejów ludzkości; piękny i ponad 2000 lat stary. W duchu znalazłem się w Rzymie, w domu wielkiej pani Kornelji, córki sławnego Scypjona. U p. Kornelji odbywała się



Św. Józef szuka schronienia w Betlejem.

gawęda towarzyska dam rzymskich. Mówiły o sztuce, literaturze, poezji, a na końcu zaczęły mówić – kobietami były, niema się czemu dziwić – o kosztownościach i klejnotach. Wszystkie jakby na wyścigi pokazywały pani domu swe pierścienie, bransoletki, łańcuchy i łańcuszki, wszystko niezwykle piękne i drogie. Pani domu nie chcąc się dać zawstydzić, pokazała gościom swe najdrogocenniejsze klejnoty. W tej właśnie chwili wracali ze szkoły jej dwaj synkowie. Wezwała ich do siebie, z miłością macierzyńską ucałowała i pokazując na nich z dumą, rzekła do dam rzymskich: „Oto moje klejnoty, oto moje kosztowności“.



Kornelja, matka Gracchusów.

Ta szlachetna poganka – rzymianka, ta nieś-

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody
Imci Pana Jura Bendońskiego.

52 POWIEŚĆ.

Ten rok który minął, jakże radosny był, jakim królewskim darem nieba w jej biednem istnieniu, było to serce miłujące jej dusze. Sen to był, sen o raju.

A oto teraz największe szczęście kobiety, największy niebios i życia dar i ona wobec niego taka bezradna i biedna.

— Jur.

— Co Ofko?

— Daj mi go.

Wzięła go z rąk Jura ostrożnie, przygarnęła, czuła obok siebie ciepło tego dziecięcego ciałka i łzy wezbrały jej pod powiekami i płynąć zaczęły jedna za drugą, bolesne, ciche, do wstrzymania trudne. A Jur pochylił się ku niej i gładząc jasne, po poduszkach rozsypane warkocze, mówił miękko.

— Co ci to kochanie? Co ci to?

— E nic, tak sobie, słaba jeszcze jestem, to i maże się o byle co. I pan ojciec pisał, jako Strutzlowa przyjedzie? — Usiłowała odwrócić jego uwagę od onych łez co płynęły.

— Dziś, jutro tu będzie.

— I ostanie póki mały nie odrośnie?

— Ostanie.

— Bo... pomyśl, ja go przecież widzieć nie moge.

Głos sie jej załamał.

— Malutka ty moja, przyjacielu serdeczny, Strutzlowa ci go dopilnuje, jak swego. Nie martw się, jeno zdrowiej, zdrowiej.

Dla mnie, dla niego.

— Ja się nie martwie, Jur, jeno, jeno...

— Cicho malutka, cicho kochaniątko ty moje serdeczne.

śmiertelna Kornelja odgadła prawdę. Ojczyzna wywdzięczyła jej się. Synów swoich wychowała bowiem na znakomitych obywateli — patrjotów. Postawiono jej pomnik z napisem krótkim, ale jakże dużo mówiącym: „M a t e r G r a c c h o r u m“ (Matka Gracchów). Pomnik ten głosi podziś dzień całemu światu sławę Kornelji, uważającej synów swych za skarb największy, a wychowanie ich za najdroższą perłę Ojczyzny.

Kornelja była poganką, patrzyła na świat okiem natury, okiem nie oświeconem światłem Boskiego Objawienia. Samo oko widzi dużo gwiazd na firmamencie niebieskim, ale przez lornetę zobaczy ich o grube tysiące więcej, których oko choćby i najbystrzejsze, nie spostrzeże, Lornetą rozumu jest wiara. Za pomocą wiary wiemy o prawdach i rzeczach, które są ukryte przed rozumem. Patrząc zaś okiem wiary na Ojczyznę, jakąż olbrzymią wartość ona przedstawia ze swoimi 27 miljonami dusz ludzkich. Wiara uczy nas o nieśmiertelnej wartości każdego człowieka. Przed Bogiem jeden jedyny człowiek więcej wart, niż świat cały.

Skarb nad skarby!

Ojcowie i matki! Bądźcie świadomi swych skarbów: waszych dzieci. Wychowujcie je lepiej od Kornelji, wzorujcie swą pracę wychowawczą na przykładach rodziców Panny Najśw. Połączcie rozum z wiarą: Kochajcie w dzieciach swe klejnoty, skarb Ojczyzny, własność Pana Boga!

M.

Ś. p. Ks. Biskup Władysław Krynicki.

Dnia 7-go b. m. wieczorem zmarł w „Omedze“ w Warszawie, po krótkiej chorobie biskup włocławski J. E. ks. Władysław Krynicki. Urodzony we Włocławku, w r. 1861, ukończył tam w 1879 r. szkołę realną, poczem wstąpił do seminarjum duchownego w temże mieście. Jako alumn pilny i zdolny, był wysłany przez władzę duchowną na studja do akademji duchownej w Petersburgu. Ukończył te studja w 1886 r. ze stopniem magistra św. teologji. W tymże roku był mianowany profesorem seminarjum diecezjalnego we Włocławku, wikarjuszem katedry włocławskiej i prefektem szkoły realnej. W seminarjum wykładał prawo kościelne i historję Kościoła. Od r. 1890 do 1901 był wiceregensem seminarjum włocławskiego W r. 1910 ks. biskup Zdzitowiecki mianował ks. Krynickiego kanonikiem katedry kujawskiej i wizytatorem diecezji. W r 1918 śp. ks. Krynicki był mianowany biskupem sufraganem włocławskim, w roku zaś 1927 — biskupem diecezjalnym włocławskim. — Ś. p. biskup Krynicki jest autorem szeregu prac religijnych, jako to: „O sposobie rozmyślania według metody św. Ignacego i o rachunku sumienia“, „Rozmyślania o życiu i cnotach Matki Bożej, dla użytku młodzieży duchownej“,. „U stóp Krzyża“, „Wymowa święta, czyli podręcznik do teorji kaznodziejstwa“, Dzieje Kościoła Powszechnego“ i inne. Drukował też liczne artykuły, oryginalne i tłumaczone, w „Encyklopedji kościelnej“, oraz kazania w czasopiśmie „Homiletyka“.

Rozszerzajcie Dzwon Niedz.

Otarła łzy i uśmiechnęła się, przyciągając jego rękę do ust.

— O Jur! Prośbę mam do ciebie, prośbę wielką.

— No malutka?

— Pan ojciec tyle o Częstochowie naopowiadał i ja pragnęłabym.. Pójdźmy tam Jur, jak z pól uprzątną. Pójdźmy panu Bogu i Matce Najświętszej podziękować za ono dzieciątko maluśkie, za to miłowanie nasze, za wszystko. A może, pan ociec mówił wielu tam ludzi odzyskało zdrowie.. może..

Nie mogła dokończyć, przytuliła głowę do ramienia, które ją obejmowało z miłością wielką i płakała cicho.

— Pójdziemy kochanie.

— Moc Boża wielka jest.

— Miłaś mi Ofko zawdy i milszą już być nie możesz.

— Tak bym go chciała zobaczyć.

— Moc Boża wielką jest i silną powinna być nasza wiara

ROZDZIAŁ XVIII.

D z i e c i B o ż e.

— Ofko.

Podniosła głowę a on łagodnie, dłońmi co od wzruszenia drżały okolił jej twarzyczkę:

— Wracać nam czas.

— Jutro, po Mszy świętej, dobrze Jur?

Dobrze kochanie.

Tydzień już cały przebywali w Częstochowie, przynieśli Najświętszej Panience dwa swoje serca płomienne, czyste, wierzące, jako dwa skarby nieocenionej wartości. Co dnia przystępowali do Stołu Pańskiego, co dnia jednakowo dusze ich płonęły tęsknotą, wiarą, nadzieją, jako dwa stosy ofiarne. Całe dnie spędzali w kościele, śpiew Ofki przodował ludziom, płonął u stóp ołtarza i zapalał innych potęgą swojej wiary. Klękali zawsze w tym samym miejscu, po lewej stronie ołtarza i zawsze z tą samą nadzieją mówili sobie wieczorem, jutro może. *C. d. n.*

Wyjazd polskich misjonarzy do Afryki.

Dnia 10 bm. odbyła się akademja misyjna z okazji wyjazdu O. Misjonarza Waligóry, dwóch Braci i czterech Sióstr misjonarek do Afryki, staraniem Sodalizacji św. Piotra Klawera w sali Domu młodzieży rękodzielniczo-przemysłowej przy ul. Skarbowej 2.

Sala była przepełniona; uroczystość uczcił swą obecnością ks. biskup sufragan Rospond. W podniosłym nastroju po odegraniu „Jeszcze Polska nie zginęła“ wysłuchano nadzwyczaj interesującego referatu O. Waligóry, który udowodnił, dlaczego misje są dla Afryki nie tylko wskazane, ale nawet konieczne. Podniósł to, że w czasach handlu niewolnikami Polska nigdy nie należała do państw uprawiających ten proceder. Dodał, że do dziś dnia te okropne stosunki panują w Afryce, a murzyni wykupieni z niewoli przez Misjonarzy, nieraz się w nocy budzą z przeraźliwym krzykiem, gdy im się przyśni to co przecierpieli.

Wszystkie produkcje nadzwyczaj udatne, urozmaiciły wieczór. I tak serdecznie pożegnał odjeżdżających w imieniu młodzieży akademickiej reprezentant tejże znany i ceniony chór Lutni krakowskiej odśpiewał pod kier. prof. Koniora kilka okolicznościowych pieśni, a na zakończenie odegrano dramat w 1 akcie p. t. »Głód w Afryce“.

O czem pamiętać przed świętami.

1. Aby strucle kupować tylko od piekarzy chrześcijańskich a nie żydów.
2. Aby drzewek w cudzym lesie nie wycinać lub kraść, lepiej się bez drzewka obejść.
3. Aby we wigilję w gospodzie nie siedzieć.
4. Aby się w czasie pasterki w kościele i przy kościele należycie się zachować.

Jak popierać „Dzwon“

1. Trzeba go prenumerować, kupować albo przynajmniej czytać.
2. Żądać »Dzwonów“ do czytania w restauracji, gospodzie, w czytelni.
3. Pisać do »Dzwonu« ze wsi czy z parafji, gdy się tam odbędzie jaki obchód, poświęcenie, kurs lub zajdzie coś niezwykłego.
4. Ogłaszać w »Dzwonie« swoją firmę, handel, pracownię, wyroby.
5. Kupować przedewszystkiem u tych, co się w »Dzwonie« ogłaszają i ich wyroby popierać.
6. Kupując co u nich powołać się na to, że było w »Dzwonie« ogłoszone.
7. Innym to pismo polecać i do czytania go zachęcać
8. Zjednywać prenumeratorów »Dzwonu« gdzie się tylko i jak się tylko da.

Taka robota to apostolstwo dobrej sprawy.

Zawody Dzwonu Niedzielnego

Programem »Dzwonu« jest chwała Boża obro bliźnich w Królestwie Chrystusowem. Nad urzeczywtstnieniem tego programu pracują wszyscy świadomi Katolicy. Poza ścisłemi obowiązkami religijnemi, każdy katolik bierze dziś udział w tak zw. apostolstwie świeckim. Wielką jest już liczba najróżnorodniejszych prac i dzieł katolickich.

Zapytujemy:

Która z prac katolickich jest najpilniejsza i najważniejsza.

Każdy uczestnik zawodów niech bierze w rachubę swoją miejscowość i jej potrzeby.

Za najlepsze opracowanie rozdamy **trzy nagrody**: 50 zł. (I nagroda), 35 zł. (II nagroda), 20 zł. (III nagroda).

Termin nadesłania rękopisów: 1-go lutego.

GDZIE NIEBO?

Do nieba patrzysz w górę, a nie spojrzysz w siebie:
Nie znajdzie Boga, kto go szuka tylko w niebie.

A. Mickiewicz.



Obrady Rady Ligi Narodów.

Rada Ligi Narodów zebrała się na posiedzenie zimowe w mieście Lugano. Sprawa polsko-litewska zajęła pierwsze miejsce. Woldemaras mówił blisko dwie godziny, powtarzając wszystkie dawne i znane zarzuty przeciw Polsce. W numerze następnym może już będziemy mogli podać zarządzenia Ligi w sporze litewskim. Ciągnie on się bowiem za długo i niezbyt powiększa powagę Ligi Narodów.

Zatarg między Boliwją i Paragwajem.

Między dwiema państwami południowej Ameryki, trwa wojenne napięcie, a mianowicie między Boliwją i Paragwajem. Boliwja liczy blisko trzy miljony mieszkańców na terenie półtora miljona kilometrów kwadratowych, Paragwaj jest znacznie mniejszem, bo ma zaledwie miljon mieszkańców na 253. 100 kilometrach kwadratowych. (Polska ma 389,000 klm kw). Z liczby mieszkańców więc widać, że są to państwa małe i wojna między niemi nie może być na wielką skalę zakrojoną.

O cóż im chodzi? Granice między państwami w Ameryce wyznaczono w wieku ubiegłym bardzo powierzchownie. Nie wbijano żadnych słupów granicznych na terenie, lecz wyznaczono granicę jedynie na mapie. Tak zw. pasy graniczne są tam jeszcze i dziś kilku kilometrowej szerokości w olbrzymich gęstwinach lasów. Pomału, pomału jednak zaczęto badać tereny na pasie granicznym i szukać tam różnych skarbów. Na jednym z odcinków granicznych między Boliwją i Paragwajem, na stepie Chaco Boreal istniała właśnie taka granica na mapie. Ruchliwsi obywatele Boliwji posuwali się na stepie coraz bardziej naprzód, bijąc zarazem słupy graniczne, a gdy się posunęli znacznie, zbudowali tam nawet forty wojenne, obsadzając je załogą 25 żołnierzy. Paragwajczyków niepokoiło trochę to posuwanie się Boliwji, a gdy się wykazało, że na stepie Chaco Boreal są źródła naftowe, złość ich powiększyła się znacznie. Dnia 6-go grudnia urządzili napad na jeden z fortów i zniszczyli go. Boliwja obraziła się oczywiście, zerwała stosunki z Paragwajem i grozi wojną, jeżeli nie otrzyma zadośćuczynienia.

Liga Narodów interwenjowała u obu państw telegraficznie i jest wszelka nadzieja, że wojny nie będzie.

Udaremniony zamach na Hoovera.

Policja argentyńska natrafiła na ślady spiskowców, których celem było wykonanie zamachu na Hoovera. Spiskowcy mieli zamiar rzucić bombę pod pociąg specjalny, którym miał jechać prezydent Stanów Zjednoczonych. Spiskowcy mieli jakoby zamiar zemścić się za wyrok w sprawie Sacco i Vanzetti. Aresztowano znaczną ilość podejrzanych osób.

Trzęsienie ziemi w Chile.

Poselstwo chilijskie w Warszawie otrzymało od swego rządu z Santiago następujący telegram w sprawie trzęsienia ziemi, które nawiedziło niektóre prowincje republiki chilijskiej. Miasta Talca i Constitution zostały prawie całkowicie zniszczone. W miastach Chillan, San-Fornando, Curico i w okolicy straty są wielkie. Dotychczasowa liczba zabitych wynosi 250 osób, rannych jest 600 osób. Rząd wysłał na pomoc pociągi i okręty wejenne. Zdołano już przywrócić komunikację telefoniczną i kolejową. Z całą energją rozpoczęto wszędzie prace nad odbudową. Na akcję odbudowy kraju kongres uchwalił przeznaczyć 2 milj. pesetów.

P. prezydenta Mościckiego operowano.

Dnia 12-go grudnia dokonał Dr. Pisarski w Krakowie operacji na p. Prezydencie, operacji przewodów moczowych. P. Prezydent czuje się doskonale i prędko wraca do zdrowia. Uderzającem jest, że P. Prezydent zjechał na tę operację do Krakowa. Młody stosunkowo Dr. Pisarski ma widać zasłużoną sławę.

Sprawy kościelne w Sejmie.

Sejmowa Komisja administracyjna obradowała nad świadczeniami kościelnemi. Po dyskusji przyjęto trzy pierwsze artykuły. Artykuł pierwszy głosi, iż obowiązek nabycia gruntu pod budowę świątyni i plebanji, o ile Kościół własnego gruntu nie posiada, spoczywa na kolatorze, na Kościele i wreszcie na parafjanach. Art. 2 przewiduje, że obowiązek świadczenia na powyższe cele jest tylko pomocniczy w wypadku, gdy Kościół nie posiada własnego majątku i dochodów, wreszcie według art. 3 obowiązek publicznych świadczeń na cele kościelne może być nakładany przez państwo.

Należy podkreślić wysoce niegrzeczny, a nawet Kościołowi katolickiemu ubliżający fakt, że wnioskodawcą w tej sprawie był osławiony poseł Dr. Putek, znany ze swej wrogiej działalności przeciw katolicyzmowi.

Rząd podobno ma swoje wnioski w tej sprawie.

3-piętrowa kamienica w Łodzi runęła.

Dnia 7-go b. r. rano runęła w Łodzi przy Alei 1 maja świeżo zbudowana 3-piętrowa kamienica o froncie 30 m. Zabity jest robotnik Jakóbowicz, żyd. Wśród personalu znajdującego się w obok położonej tkalni Weisenfischa zapanowała ogromna panika.

Zamachy bombowe na redakcje.

W dniu św. Mikołaja nieznani dotąd sprawcy wysłali do redakcji »Słowa Polskiego« we Lwowie i »Ilustrowanego Kurjera« w Krakowie eleganckie pakunki z zawartością bomby. We Lwowie zarządca drukarni Wilhelm Skrzyczyński otworzył pakunek i zaraz nastąpił straszliwy wybuch, raniąc Skrzyczyńskiego na całem ciele i niszcząc zupełnie pokój. W Krakowie z powodu przezorności do wybuchu nie doszło. W obu wypadkach, podejrzewają zamach polityczny ze strony bojowców ukraińskich Śledztwo nie udowodniło tego podejrzenia. *Wujaszek.*

Buty nieprzemakalne.

Aby je uczynić nieprzemakalnemi, należy sporządzić następujący preparat: Pół litra oleju lnianego wlewa się do kamiennego garnka, dodaje 6 dkg. łoju baraniego lub wołowego albo smalcu, 2 dkg. wosku i 16 dkg. żywicy i topi to razem na wolnym ogniu, pilnie i starannie mieszając. Gdy się wszystko dobrze rozpuści i razem zmiesza, wtedy czyste, suche i niedziurawe obuwie smaruje się całe tym płynem, raz koło razu wierzch i podeszwy, używając do tego pędzla. Jeżeli buty są starannie posmarowane, to choćby i godzinę przyszło stać w wodzie, obuwie nie przepuści wody. *J. Albinowska.*

Przechowanie selerów, marchwi i pietruszki w zimie.

Chcąc aby selery, marchew i pietruszka dobrze się przechowały przez zimę, należy te warzywa korzeniowe, po wykopaniu oczyścić z naci, a pozostawić drobne listki sercowe. Przy oczyszczeniu unikać należy kaleczenia korzeni, gdyż wówczas ulegną one gniciu w ciągu zimy.

Oczyszczoną tak z naci marchew, selery i pietruszkę przechowuje się w odpowiednich dołach lub w piwnicy, którą przedtem powinno się wykadzić siarką. Warzywa układa się warstwami i przysypuje każdą warstwę suchym piaskiem.

Pietruszkę zwykłą, jako odporniejszą na mróz, można zostawić przez zimę na polu niewykopaną ale w tym wypadku grozi jej zniszczenie przezmyszy.

DJALOG ZAWIANYCH.

Dwaj niepoprawni pijacy spotykają się na ulicy.
— Co ty tu robisz?
— Szukam...
— Czego?
— Tego, com zgubił.
— Tak.
— A gdzie?
— O, tam!
— No, to dlaczego szukasz tu?
— Bo tutaj jaśniej...

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Za rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2 20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 30 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł.
ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy.
W tekście 3 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kaz. Wielkiego l. 95.